Rok II Warszawa, 17 kwietnia 1939 r. Nr 57

Sport szkolny

10 gr

Wysportowana młodzież – najpotężniejszą linią Maginota!



Fragment najtrudniejszego biegu z przeszkodami w Liverpoolu

Na armię sportowców Polska może liczyć

Poniżej podajemy treść depeszy, wysłanej przez Walne Zgromadzenie Z. P. Z. S., odbyte w dniu wczorajszym.

NA WALNYM ZGROMADZENIU ZWIĄZKU POLSKICH ZW. SPORTOWYCH CZŁONKOWIE ZARZĄDU TEJ INSTYTUCJI I PRZEDSTAWICIELE 23 ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH, OBEJMUJĄCYCH ZWARTĄ, SPRAWNĄ I NIEZMORDOWANĄ ARMIĘ 300.000 ZORGANIZOWANYCH SPORTOWCÓW, MELDUJĄ CI, PANIE MARSZAŁKU POSŁUSZNIE, ŻE NA NASZĄ ARMIĘ LICZYĆ MOŻESZ W KAŻDEJ POTRZEBIE. PRZYWYKLI DO OFIARNEGO WYSIŁKU I TRUDU, POTRAFIMY GDY ZAJDZIE POTRZEBA OBRONY CAŁOŚCI NASZYCH GRANIC WALCZYĆ DO OSTATNIEGO TCHU. W CODZIENNEJ PRACY SPORTOWEJ WALCZYĆ BĘDZIEMY NADAL NIEUSTĘPLIWIE I DO UPADŁEGO O LAUR ZWYCIĘSTWA I TRIUMF BARW POLSKICH, ZAPRAWIAJĄC SIĘ PRZEZ TO DO TYM LEPSZEJ I NAJBARDZIEJ ZASZCZYTNEJ SŁUŻBY DLA ARMII.



Hufiec P. W. g. p. im. Mickiewicza odbywa strzelanie na pięknej strzelnicy na 20 stanowisk w szkolnym parku sportowym w Warszawie

Nie ping-pongiści warszawscy, lecz koszykarze

uczniowie wileńscy

rozegrali pierwsze spotkanie polsko-litewskie



Sensacja Ameryki, Borican zwycięża Cunninghama

Bez propagandy i reklamy uczniowie nawiązują kontakt z kolegami z Litwy

My uczniowie-sportowcy pierwsi wyciągnęliśmy bratnią dłoń do kolegów z Litwy.

Wilno, 14 kwietnia. Bez żadnej zapowiedzi i reklamy odbyło się w piątek w godzinach popołudniowych pierwsze w Polsce spotkanie pomiędzy drużynami Litwy i Polski. Zapoczątkowali je uczniowie szkół wileńskich rozgrywając mecz w koszykówkę ze swymi kolegami z Kowna. My, uczniowie, jesteśmy i śmiało być możemy, dumni, że nam pierwszym przypadło w udziale zorganizowanie pierwszego spotkania na polu sportowym pomiędzy Litwą a Polską. Spodziewano się ogólnie, że uczniowie kowieńscy zademonstrują wysoki poziom gry, gdyż jak wiadomo koszykówka cieszy się na Litwie wielkim wzlęciem, co należy przypisać posiadaniu tytułu mistrzowskiego przez Litwinów. Litwa dzierży bowiem tytuł mistrza świata w koszykówce. Niestety uczniowie litewscy grali słabo, przegrywając do swych kolegów z Wilna w stosunku 31:10 Litwini grali ospale, wykazując zupełny brak dyspozycji strzałowej. Wilno miało dobry dzień i juz od przerwy (16:8) przesądziło wynik na swą korzyść. W drużynie litewskiej wyróżnili się: Paczuskis, Pietrauskas i Maurus. Najlepszym graczem Wilna był Maleszewski. Litwini kowieńscy rozegrali również mecz z Litwinami wileńskimi z miejscowego gimn. im. św. Kazimierza.

Liceum handlowe z Chorzowa wygrywa zespolowo bieg na przełaj na Śląsku.

patrz strona 2

Trenujcie do Narodowego Biegu na przełaj młodzieży szkolnej!

Szanse na możliwość zorganizowania eliminacyjnych biegów na przełaj w poszczególnych okręgach szkolnych i Narodowego Biegu młodzieży szkolnej w Warszawie wzrastają! udział 10-osobowe reprezentacje

Bieg Narodowy odb ja; wzięłyby w nim ędzie się prawdopodobnie 18 ma- okręgów szkolnych.

Dalsze wiadomości podamy w następnych numerach „Sportu Szkolnego".



Gierutto odpoczywa... na obozie miotaczy (patrz artykuł kierownika obozu St. Pietkiewicza na str. 3)

O czym mówią zagranicą

Nic nigdy nie wiadomo

Dużo się pisało i mówiło o sporcie czeskim po wypadkach marcowych. Miał podobno zachować swą niezależność, a być jedynie zależnym administracyjnie od III Rzeszy. Jak się przedstawia rzeczywistość? Typowy przykład: Slavia, najlepszy praski klub, miała podczas świąt Wielkiej Nocy rozegrać trzy spotkania piłkarskie w Rumunii. W Bukareszcie poczyniono już odpowiednie przygotowania, jak zwykle: reklama w prasie, afisze itd., gdy przyszło z Pragi odwołanie: Slavia nie otrzymała od władz niemieckich pozwolenia na wyjazd. Nie pomogły żadne interwencje. Miłośnicy piłki nożnej przeżyli duże rozczarowanie, wszyscy zaś komentowali niedwuznacznie „swobodę" sportu czeskiego w stosunkach z zagranicą. Władze z FIFA z zaniepokojeniem śledzą przebieg wypadków, gdyż pomału jasnym się staje, że losy Mitropa — Pucharu Europy są bardzo niepewne; nie można przecie liczyć na przyrzeczenie, które dały Czechy w sprawie uczestniczenia w rozgrywkach. „Administracja" zdecyduje...

„Pokątny doradca" i wielki biegacz

W poprzednim numerze wspominaliśmy o perypetiach Woodersona w związku z jego startem w Princentown. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z sylwetką tego fenomenalnego biegacza.

Zapoznajmy się pokrótce z życiorysem sportowym tego oryginalnego zadownika. Wooderson jest Anglikiem, urodził się w roku 1913 jako syn handlarza warzyw na przedmieściu Londynu. Obecnie zajmuje stanowisko „solicitora" co brzmi w polskim przekładzie mniej więcej jako pokątny doradca. Jeżeli u nas wyrażenie to nasuwa obraz pewnych nieporozumień z literą prawa, a tyle w Anglii jest to oficjalna nazwa prawnika, który choć nie uzyskał dyplomu może jednak udzielać porad w pewnym zakresie

W jedenastym roku życia Sidney biegał już crossy w zawodach szkolnych przysparzając wiele zwycięstw w ciągu następnych lat barwom swego college. W roku 1933 został mistrzem wyższych uczelni angielskich w biegu na 1 milę. Potym przychodzą sukcesy na arenie międzynarodowej: w liczbie pokonanych przez młodego Anglika znajdują się najszybszy człowiek Włoch — Lanzi i słynny Nowozelandczyk — Lovelock. Rok 1937 przynosi rekord światowy na 1 milę w czasie 4:06,4. Następny sezon — to zwycięstwo w Paryżu na 1500 metrów. W tym roku jak już wspomniałam — zmierzy się on z Cunninghamem. Następne lato — to Helsinki i pierwszy występ Anglika na arenie olimpijskiej.

Woodersoon przygotowuje się pod okiem Hilla, zwycięzcy na 800 m. i 1500 na Olimpiadzie w Antwerpii w roku 1920. Dosyć niezwykle przedstawia się jego roczny kalendarzyk treningowy. Z nastaniem zimy przerywa on zupełnie trening i tylko odbywa codziennie parokilometrowy spacerek. Z wiosną rozpoczyna biegi na przełaj, lecz trening na bieżni zaczyna dopiero na początku maja. Woodersoon nie pije, nie pali, nie pozwala się masować, twierdząc, że wpływa to ujemnie na pracę jego mięśni. Jego jedyny napój, spożywany w ogromnych ilościach to mleko, z którego, jak sam opowiada ze śmiechem, czerpie siły do swych doskonałych wyczynów sportowych.

Jeśli przejrzeć statystykę zwycięstw Woodersoona — uderzy fakt, że w sezonie wygrywa on tylko jeden raz, ale zato jest to zwycięstwo sensacyjne. Kiedyś po jakiejś przegranej w zawodach krajowych, zwrócił się do niego dziennikarz z zapytaniem, jak on sobie tłumaczy swój brak formy. Na to Woodesoon podał datę wielkich zawodów, które miały się odbyć za parę miesięcy i rzekł: dziś to był trening, moja wielka forma wypadnie dopiero na dzień tych zawodów i wtedy napewno umieści Pan moje nazwisko w tytułówce swego dziennika, gdyż ja wygrywam tylko raz w roku, ale zato wielką stawkę. Tak się też stało: Wooderson pobił rekord światowy na milę.

Można go nazwać śmiało oryginałem, ale daj Boże żeby podobnych mu jak najwięcej rodziło się w naszych stronach.

er.

Liga w ruchu...

WARSZAWA. **POLONIA — WARTA 3:1 (2:1). Zasłużone zwycięstwo Polonii, która z wyjątkiem pierwszej pół godziny miała zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Bramkę dla Warty zdobył w 5 min. Szrajer, następnie w 32 min. Odrowąż głową wyrównywuje, a w 43 min. Jaźnicki głową zdobywa prowadzenie dla Polonii. Po przerwie w 40 min. Kula strzela trzecią bramkę dla Polonii. Sędzia p. Rutkowski. Widzów 4.000.**

HAJDUKI. **RUCH — POGOŃ 4:1 (3:0). Zasłużone zwycięstwo mistrza Polski, który cały czas górował nad przeciwnikiem. Bramki dla Ruchu zdobyli Peterek (z rzutu karnego), Słota, Wodarz i Wilimowski, a dla Pogoni — Świętosławski. Sędzia p. Frank. Widzów 6.000.**

KRAKÓW. **CRACOVIA — WARSZAWIANKA 2:1 (1:1). Z trudem odniesione zwycięstwo przez gospodarzy. Warszawianka była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. W 25 min. zdobywa Pająk z wolnego prowadzenia dla Cracovii, następnie w 41 min. Święcki wyrównywuje. Po przerwie w 30 min. strzela Zembaczyński drugą bramkę dla Cracovii. Sędzia p. Rettig.**

AMATORSKI K.S. — GARBARNIA 3:2 (0:0). Początkowo przewaga Garbarni, która prowadzi juz 2:0 ze strzałów Ignaczaka i Pazurka. Następnie jednak AKS w ciągu jednej minuty zdobywa dwie bramki przez Pytela i Pochopina, wreszcie Sekuła strzela trzecią zwycięską bramkę dla AKS. Sędzia p. Krukowski.

ŁÓDŹ. **WISŁA — UNION TOURING 3:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo drużyny krakowskiej. W 20 min. Artur zdobywa bramkę dla Wisły, następnie Świętosławski wyrównywuje, a po przerwie padają dalsze dwie bramki dla Wisły przez Artura (22 min.) i Hausnera ([illegible] min.). Sędzia p. Kopieczka.**

TABELA LIGOWA przedstawia się następująco: 1) Ruch 3 gry 4 pkt., st. br. 10:3; 2) Wisła 2 mecze 4 pk., s. br. 5:2; 3) Cracovia 2 mecze 4 pkt., st. br. 4:2; 4) Warta 2 mecze 2 pkt., st. br. 8:3; 5) Polonia 2 mecze 2 pkt., st. br. 4:3; 6) Pogoń 2 mecze 2 pkt., st. br. 6:5; 7) AKS 2 mecze 2 pkt., st. br. 4:4; 8) Garbarnia 3 mecze 2 pkt., st. br. 5:9; 9) Warszawianka 2 mecze 0 pkt., st. br. 1:7; 10) Union Touring 2 mecze 0 pkt., st. br. 1:10.

Liceum Handlowe z Chorzowa wygrywa bieg na przełaj na Śląsku

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Sportu Szkolnego")

W niedzielę 16 bm. odbył się zapowiadany przez nas w poprzednim numerze bieg na przełaj, zorganizowany w Chorzowie przez miejscowy MKS. Wbrew przewidywaniom, na starcie stanęła znacznie mniejsza ilość zawodników, od spodziewanej. Zawiodły liczebnie szkoły z Mysłowic i Piekar, nie zgłosiły się, nie wiadomo z jakiego powodu, szkoły katowickie.

Bieg odbył się w niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Wyniki:

Seniorzy — startowało 19 na dystansie około 4½km.

I — **Kubik** — Lic. Handl. Chorzów — 19.01.

II — **Pląder M.** — Gimn. Kupieckie Chorzów — 19.04.

III — **Malcharczyk J.** — Lic. Odrowążów.

Juniorzy (do lat 18) — startowało 59 na dystansie około 2½ km.

I — **Kotula E.** — Lic. Handlowe Chorzów — 9.56.

II — **Grosman W.** — Gimn. Odrowążów — 10.10,2.

III — **Such A.** — Gimn. Kupieckie Chorzów.

Zwycięstwo zespołowe odniosło **Liceum Handlowe z Chorzowa**, zdobywając nagrodę przechodnią M. K. S-u chorzowskiego.

Podkreślić należy wzorową organizację biegu, która spoczywała całkowicie w rękach samej młodzieży, jedynie na starcie i mecie sędziowali pp. prof. Szymański, Nadajczyk i Nardelli.

Bieg zaszczycili swą obecnością m. in. p. wizyt. W. Czarniecki i dyr. Karbowiak.

HALLO KOLEDZY! DZIĘKUJEMY ZA NADESŁANE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I PRZEPRASZAMY ZA SPÓŹNIONE PODZIĘKOWANIE.

Noji wygrywa bieg na przełaj o mistrzostwo Polski

W niedzielę rozegrany został w Lublinie bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na dystansie ok. 8 km. Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Noji (Syrena) 25:46.8; 2) Karwowski (KPW Katowice) 25:50.5; 3) Nowacki (Strzelec Zakopane); 4) Borus (Pogoń Lwów); 5) Fiałka (Cracovia); 6) Markiewicz (LWS Lublin).

Warszawianie przegrywają

16 kwietnia w YMCe odbyło się uroczyste otwarcie zawodów ping-pongowych Kaunas (Kowno) — Warszawa. Reprezentację Kowna, przyjętą bardzo serdecznie, oklaskiwała gorąco obiektywna publiczność. W skład Kowna wchodzili: Variakajis, Duskesas, Nikolskis. Natomiast w reprezentacji Warszawy walczyli: Piórowicz, Gaj, Rechtleben oraz Kugler I.

Litwa wystawiła swych najlepszych ping-pongistów, którzy niedawno zdobyli w Kairze 4 miejsce, tak że liczono się z porażką Warszawy. Jednak tak wysokiego stosunku nie spodziewał się chyba nikt. 7:2 to zbyt słabo jak na warszawską drużynę!

Litwini pokazali nam przede wszystkim doskonałą obronę, nadzwyczajną przytomność umysłu i opanowanie oraz spokój. Polacy grali za bardzo „na pokaz" i, atakując bez przestanku, nie mogli zdobyć punktów na doskonale broniących się Litwinach. Nota bene ten sposób gry doskonale odpowiadał reprezentantom Kowna. Jedyne dwa punkty zdobył dla Warszawy rezerwowy Rechtleben. Grał on bardzo spokojnie „na żyłę", dobrze plasował w rogi piłki i ciągle skracał, przyśpieszając tym samym tempo gry. Litwini zdezorientowani nie mogli się przyzwyczaić do tego systemu gry i psuli zupełnie łatwe piłki. Rechtleben nie grał „na pokaz", a raczej nawet grał groteskowo, ale umiał kombinować i narzucić Litwinom ten system, który im nie odpowiadał. Gdyby reszta graczy grała więcej z ambicją i trochę z głową, przegrana nasza nie byłaby tak wysoka. Wyniki szczegółowe: Variakajis — Piórowicz 2:0; Duskesas — Gaj 2:0; Nikolskis — Kugler 2:0; Duskesas — Piórowicz 2:0; Nikolskis — Gaj 2:1; Variakajis — Rechtleben 0:2; Nikolskis — Piórowicz 2:1; Duskesas — Rechtleben 0:2; Variakajis — Gaj 2:0.

pw.

W perspektywie Dublina 2:

We wtorek pierwsze walki

WAGA MUSZA

Tradycji Forlańskiego i Sobkowiaka nie powtórzy już chyba młody reprezentant polski — Jasiński. Ma za mało rutyny, aby odegrać w Dublinie jaką taką rolę. Na mistrzostwach będzie on niestety... outsajderem, chyba, że poszczęści mu się tak — jak z Podanym... ale i w tym wypadku napewno Nardechii, Lehtinenowi, a nawet Ingle nie zagrozi! Mistrzem Europy w kategorii muszej zostać powinien Nardecchia (Włochy). Jedynym pięściarzem, który może mu poważnie zagrozić — jest Olli Lehtinen (Finlandia). Obaj ci bokserzy wyraźnie sobie nie „leżą"... Nardecchia — wspaniale szybki zawodnik — jest mistrzem ataku; wysoki o długich rękach Finn jest mistrzem kontry... Obaj są precyzyjni, doskonali technicznie.. Jeśli Włoch dobrze będzie umiał się umieścić pod rękami Finna — wygra. Jeśli Lehtinen rozegra walkę na dystans, Nardecchia zejdzie z ringu z pierwszą od dwóch lat porażką... O dalsze miejsca walczyć będą: Obermauer (Niemcy), Ingle (Irlandia), a kto wie czy i nie Jasiński, bo konkurencja w tej wadze jest wyjątkowo słaba.

WAGA KOGUCIA

Walka o tytuł w kategorii koguciej rozegra się między aż pięcioma pięściarzami, będącymi na mniej więcej jednakowym poziomie.. Wilke (Niemcy), Sergo (Włochy) Bondi (Węgry) i... Sobkowiak (Polska), mają zupełnie równe szanse na mistrzostwo! Znajdujący się bez formy, a typowany przez „opinię" na mistrza — Sergo pierwszego miejsca nie powinien zająć. Typujemy tu raczej doskonałego technika węgierskiego — Bondiego, który wykazuje się nieprzeciętnymi walorami pięściarskimi. Sergo i Wilke, może Sobkowiak — to kandydaci do v.-mistrzostwa... Szkoci reklamują w tej wadze swojego Watsona — jako przyszłego mistrza. Naszym zdaniem może on conajwyżej zagrozić V. Fredericksenowi w walce o miejsce w pierwszej piątce... Viggo pokonał coprawda dwa razy Sobkowiaka, gdy ten znajdował się w słabiutkiej formie... Dziś tego nie dokona z pewnością... Tak tu, jak i w każdej wadze liczyć trzeba się z Irlandczykami, którzy przy swojej publiczności zdziałać mogą bardzo dużo!

WAGA PIÓRKOWA

I znów wspaniale równa stawka.. Czortek (Polska), Frigyes (Węgry), Cortonesi (Włochy), Saunders (Irlandia), Kreuger I (Szwecja), Graaf (Niemcy), mają nadzieję, że oni zdobędą tytuł Mistrza Europy. Ze swojej strony typujemy tu Polaka — Czortka, najbardziej zasłużonego pięściarza, z naszej reprezentacji... Ostatnio coprawda sygnalizowano jego słabą formę, ale jesteśmy pewni, że przy jego ambicji kryzys ten minął bezpowrotnie Frigyes odgrażał się, że łatwo go pokona... jeśli się odgrażał to z pewnością jest słaby! Dobry pięściarz nigdy się nie chwali i dopiero w zawodach pokazuje czego jest wart naprawdę... Spotkanie Czortka z Frigyesem, będzie to walka żywiołowości i siły niszczącej z zimną logiką i żelazna konsekwencją... Kto z niej wyjdzie zwycięsko — zobaczymy... Trzeba się tu jeszcze liczyć z Anglikiem — Gallie — bokserem o wyjątkowej mocy ciosy i niebezpiecznej lewej. Pobić go można tylko szybkością, której np. „killer" Saunders czy Kreuger niewiele posiadają...

WAGA LEKKA

Sytuacja w kategorii lekkiej jest wysoce nie jasna... Nurnberg jest podobno zupełnie bez formy, Mandi z powodu kontuzji nie startuje, Erick Agren jest w świetnej formie, ale jak wiadomo poważnych turniejów nie wytrzymuje nerwowo, Peire — dobry na ringach włoskich, u obcych z zasady zawodzi, reklamowany Groves — to wielki znak zapytania, Kowalski na obozie w Poznaniu nie pokazał budującej formy... Pomimo wszystko śmiemy twierdzić, że walka o pierwsze miejsce w tej wadze rozegra się między reprezentantem Polski, a Nürnbergiem i E. Agrenem. Nie chcemy oczywiście twierdzić, że pozostałych można się nie obawiać... Znamy i cenimy klasę Peirego, podziwiamy „refleks" Kanepiego, obawiamy się Irlandczyka Gernona — wiemy, że są zawsze groźni, ale... w „cichości" wierzymy w Polaka. Jeśli Kowalski będzie się dobrze krył, i pójdzie odważnie na „całego" — pokona Nurnberga z Erickiem musi on natomiast walczyć na „szybkość i technikę"... Ma wielkie szanse na pokonanie ich obu! Pozostaje nam tylko życzyć, aby nie poszedł śladami Woźniakiewicza z Mediolanu.

WAGA PÓŁŚREDNIA

Kolczyński — to nasz najpewniejszy atut na Dublin! Nie obawiamy się jego słabej formy... wiemy i jesteśmy pewni, że nas nie zawiedzie! Cała Polska sportowa od niego tego żąda!... Stawka w kategorii półśredniej jest bardzo silna: Murach jest w najlepszej formie swego życia; Niemcy uważają, że jego hegemonia nad Kolczyńskim — przynajmniej na mistrzostwach w Dublinie... — nie może podlegać dyskusji; Finlandczyk Rossi jest we wspaniałej kondycji jego trzecia rundą jest doprawy imponująca — posiada więc duży atut na „Kolkę". Polakowi ubył jednak jeden poważny przeciwnik: Oskar Agren, o którym chyba pisać nie potrzeba... Kwestia trzech pierwszych miejsc jest zasadniczo rozwiązana. 1) Kolczyński, 2) Murach, 3) Rossi, o ile oczywiście nie znajdzie się znów taki indywidualista, jak Dekkers (Holandia) czy Musina (Włochy) z mistrzostw mediolańskich.

WAGA ŚREDNIA

Pod nieobecność Tillera, najgroźniejszym przeciwnikiem Raadika (Estonia), będzie Finn-Suhonen. Jest to zawodnik dobrze nam znany — jeden z najlepszych „średniaków" Europy... Ma on za sobą już takie wyniki, jak dwukrotne zwycięstwo z Pisarskim, pobicie Niemca Baumgartena, Szweda Granelliego, i „pogromcę" Pisarskiego — Nielsena (Dania). Suhonen jest zawodnikiem bardzo silnym, rutynowanym, posiada bardzo mocny cios — szczególnie z prawej, odpowiada mu specjalnie walka w zwarciu i półdystansie... Ci dwaj zawodnicy tworzą pierwszą grupę — extra klasę, a walka o pierwsze miejscę w kategorii średniej rozegra się między nimi. Do drugiej grupy, — która jednak nawet mistrzom będzie mogła zagrozić, należą: Baumgarten (Niemcy), Ferrario (Włochy), Coffey (Irlandia), Pisarski (Polska) i względnie Szigetti (Węgry) — mistrz Europy z Budapesztu (1934). Polak nie jest w swej najlepszej formie i jeśli zdoła się on uplasować w pierwszej piątce — będzie to jego wielkim sukcesem a dla nas niespodzianką... tym radośniejszą, że zgoła nieoczekiwaną.

WAGA PÓŁCIĘŻKA

Znamienną rzeczą jest to, że prasa polska (nawet fachowa) nie daje Szymurze szans na mistrza — sądząc po jego ostatniej walce z Musiną... Po jednej walce sądzić nie można! Szymura we Włoszech zawsze umiał potwierdzić swoją wyższość nad najgroźniejszym rywalem. W Polsce nie umiał tego dokonać — choć przypisujemy to raczej chwilowemu załamaniu i... wyjątkowej dyspozycji Musiny. Zresztą w kilka dni później w meczu z Klimeckim pokazał formę bez zastrzeżeń — potwierdzającą jego aspiracje na mistrza. Szymura to obok „Kolki" nasz atut na Dublin. Prasa zagraniczna liczy się bardzo z nim, typując go na przyszłego mistrza Europy! Nawet prasa włoska przyznaje mu szanse ze „swoim" faworyzowanym — Musiną... Pomimo to walki o prymat w tej kategorii będą niewątpliwie ciężkie. Największą rewelacją będzie tu młody pięściarz szwedzki — Per Ericksson; jest to bokser nierutynowany — niemniej jednak uważany jest przez Svenska Box. za jednego z kandydatów do tytułu. Walczy on pięknym angielskim stylem i dlatego w Irlandii ma wielkie i wyjątkowe szanse... Liczyć tu się trzeba jeszcze ze znanym Alexi Lehtinenem (Finlandia), no i oczywiście miejscowymi: Boydem (Irlandia) i Woodcokiem (Anglia). W kategorii tej startuje 7 zawodników, wobec czego naszego Franka czekają trzy, a przy wielkim szczęściu nawet dwie walki. Na zeszłych mistrzostwach walczył on aż cztery razy...

WAGA CIĘŻKA

I wreszcie ostatnia kategoria; jest ona tą wagą, w której Polakowi dajemy najmniej szans ze wszystkich polskich reprezentantów; Piłat nie jest już niestety tym „Piłatem sprzed lat", który ze względu na swój cios i system „obrażania się" — był postrachem ringów zagranicznych. Obecnie jest on już cieniem tego dawnego — wielkiego pięściarza. Czasy kiedy „bijał" jeszcze Nagyego, Gyoerfy'ego, Sampillę, kiedy potrafił stoczyć równą walkę z Rungiem — minęły zda się bezpowrotnie. Piłat ma dziś lat trzydzieści, jak na boksera wagi ciężkiej, to dużo! Nie ma on już tej żywotności i zabójczego ciosu... Nie chcemy tym jednak twierdzić, że Polak skończył się ostatecznie. O nie! Dalecy jesteśmy od tego. Piłat zaczął swą karierę na ringu bardzo późno i może jeszcze dojść do formy. Kto wie, może to udowodni już mistrzostwa w Dublinie? Tym samym nasz sześciokrotny mistrz udowodniłby, że jest naprawdę wieczny (czego mu oczywiście z całego serca życzymy!). Mistrzem kategorii najcięższej zostać powinien Szwed — Tandberg... O wicemistrzostwo walczyć będą: Linnamägi, Lazzari i Runge. Pozatem szanse na lokatę w pierwszej piątce ma[illegible]: Mc. Mullen, Porter, no i nasz [illegible]aszek...

Tak więc przeszliśmy „na papierze" całe VI Mistrzostwa Europy w boksie. Jak widzimy, prognostyki te są bardzo optymistyczne... ale przy szczęściu w losowaniu i szczęściu „w ogóle" — mogą się sprawdzić!

Prośmy tedy Boga o to nieodzowne szczęście, a wtedy będzie i mistrzostwo...

Jerzy Robaczewski

Uczniowie lekkoatleci uwaga:

Rozpoczynamy druk serii artykułów poświęconych przygotowaniom do I. między szkolnego biegu na przełaj

Obuwie sportowe do biegów

Stanisław Petkiewicz

Sprawa doboru odpowiedniego obuwia staje się teraz w przede dniu organizacji narodowych biegów na przełaj rzeczą bardzo ważną. Oczywiście nie należy przesadzać, twierdząc, że dobry pantofel biegowy, to połowa zwycięstwa! Zdarzają się jednak bardzo często wypadki, że biegacze muszą się wycofać z biegu, tylko dlatego, że nie mieli odpowiedniego obuwia. Zanim przejdę do szczegółowego omówienia używanych pantofli do poszczególnych rodzajów biegu na bieżni, jak również biegów w terenie, podam kilka uwag ogólnych.

Ogólnie używane pantofle lekkoatletyczne są ze skóry. Tylko na skórzanej podeszwie można umieścić stalowe kolce. Jednak do biegów ćwiczebnych używa się bardzo często pantofli płóciennych na gumowej podeszwie. Takie płócienne pantofle mogą nieraz i na trening wystarczyć, od biedy ujdą też i na biegi terenowe,

natomiast do biegów na bieżni trzeba mieć już raczej pantofle ze skóry z kolcami.

Większość zawodników bardziej zaawansowanych może sobie pozwolić na 2 lub więcej par obuwia sportowego. Jedne pantofle lekkoatletyczne z kolcami do treningu, drugą parę „kolców" natomiast używają tylko biegacze na zawody. Poza tym każdy biegacz poza pantoflami z kolcami, powinien mieć, i większość ma, jedne pantofle, czy to skórzane na gumowej podeszwie, czy też płócienne, na gumowej podeszwie. Takie pantofle na gumowej podeszwie używa się podczas części wstępnej treningu, rozgrzewki, i nawet biegacze biegów dłuższych pewne odcinki dłuższe przebiegają właśnie w pantoflach bez kolców.

Pantofle ćwiczebne

Pantofle ćwiczebne czy to będą „kolczatki" czy też zwykłe gumowe pantofle, powinny być wygodne i dokładnie dopasowane;

To znaczy powinny posiadać taki rozmiar, aby ćwiczący mógł je zakładać na stopę w skarpetce wełnianej.

Na trening trzeba zawsze nosić skarpetki, nigdy nie zakładać pantofli na gołą stopę. Dalszym warunkiem jakim powinny odpowiadać pantofle ćwiczebne będzie asekuracja od twardego podłoża. Zwykłe gumowe pantofle płócienne, czy też skórzane na gumowej podeszwie powinny posiadać podeszwę dosyć grubą, tak, żeby ona asekurowała mięśnie i stawy od nierównego i nieraz twardego terenu. Wszelkie większe bóle mięśniowe, a przede wszystkim wszelkie stany zapalne okostnej powstają dzięki nie odpowiedniemu obuwiu i twardemu terenowi. Do treningu wstępnego pantofle mogą posiadać cholewkę taką, jaką mają zwykłe trampki do gier sportowych. Trampki do gier nadają się zupełnie dobrze do przeprowadzenia treningu wstępnego, jak również do dłuższych biegow czy to na bieżni czy też w terenie. „Kolce" lekkoatletyczne do treningu również powinny poposiadać poza normalną podeszwą skórzaną, przytrzymującą kolce stalowe, jeszcze jedną cienką podeszewkę gumową. Nasze wytwórnie obuwia sportowego, niestety jeszcze takiego obuwia nie wytwarzają. Trzeba zamiętać również, aby długość kolców u pantofli treningowych była krótsza od tych używanych na zawodach. Wszystkie pantofle ćwiczebne poza podeszwą gumową podwójną, powinny posiadać również podwójny obcas gumowy.

Pantofle do zawodów

Podobnie jak pantofle ćwiczebne, pantofle do zawodów muszą być również wygodne.

Wymiar ich powinien być nieco mniejszy, gdyż większość biegaczy na zawody zakłada kolce bez skarpetek, lub skarpetkę bardzo cienką, abo nawet tylko wkładki zamszowe na pół stopy. Powinny one być poza tym bardzo lekkie, gdyż różnica kilkudziesięciu gram wagi zawsze, acz kolwiek minimalnie, zaważyć może na szybkości biegu.

Dlatego też nie należy używać pantofli z wkładką metalową, znajdującą się między podwójną podeszwą, której zadaniem ma być niedopuszczenie do skrzywienia się podeszwy, lub zmiany rozmieszczenia kolców. Dobry pantofel biegowy, jeśli będzie zrobiony z dobrej skóry nie potrzebuje żadnych wkładek metalowych, a sama skóra musi przytrzymywać kolce na swoim miejscu. Do zawodów zawsze należy używać pantofli z kolcami, bez względu na długość biegu. Jeśli chodzi o biegi terenowe, na przełaj, to niżej zostanie podane jakie pantofle, w jakich warunkach, należy zakładać. Pantofle biegowe nie mają napiętka, takiego, jaki wkłada się do pantofli, do rzutów, czy też do skoków.

Pantofle do biegów krótkich

W pantoflach do biegów krótkich kolce są najdłuższe. Normalnie używa się tu długości $\frac{7}{8}$ cala ang. (cal = 2,54 cntr.), jeśli bieżnia nie jest ani za miękka, ani za twarda. Na miękkich bieżniach używane są kolce 1 cal, a na twardych nieco krótsze — $\frac{3}{4}$ cala. Kolce sprinterskie nie potrzebują mieć żadnego obcasu, gdyż biegacz w biegu krótkim nie dotyka piętą zupełnie ziemi.

Pantofle do biegów średnich

Do biegów średnich używane są kolce nieco krótsze, mianowicie nawet na bieżniach miękkich, wystarczająca długością będzie $\frac{3}{4}$ cala. Jeśli bieżnie są twarde, wówczas i kolce mogą być krótsze, mianowicie $\frac{1}{2}$ cala. Pantofle z kolcami do biegów powinny już posiadać mały obcasik gumowy. Średniodystansowiec, aczkolwiek nie powinien biegać z pięty, to jednak nawet gdy biegnie z palców (z przedniej części stopy), stopa po lądowaniu na przednią część dotyka o ułamek sekundy później i na badzo krótką chwilę, piętą ziemią. Nie jest to ruch świadomy, ale podświadomy.

Pantofle do biegów długich

Długość kolców u pantofli lekkoatletycznych do biegów długich jest najkrósza. Kolce w tym wypadku nie powinny być nigdy dłuższe, aniżeli $\frac{1}{2}$ cala, a czasami wynoszą nawet tylko $\frac{1}{4}$ cala.

Tak samo jak pantofle w biegach średnich, tak i tutaj powinien być obcas gumowy. Tym bardziej, że część biegaczy w biegach długich może biegać z pięty.

Pantofle do biegów terenowych

Zależnie od terenu przez który będzie prowadziła trasa zawodów biegu na przełaj, pantofle muszą być z kolcami lub bez kolców. Jeśli trasa biegu na przełaj będzie prowadziła cały czas przez las czy pola, i nie będzie zupełnie twardych odcinków, czy kamienistych dróg, wówczas należy zakładać pantofle z kolcami krótkimi.

Do biegów przełajowych są już wytwarzane w Warszawie specjalne pantofle skórzane z kolcami, ale na gumowej podeszwie. Kolce te są bardzo krótkie i ledwie wystają z gumowej podeszwy. Są to pantofle bardzo praktyczne, nie tylko do zawodów w biegach na przełaj, ale zaleca się je nawet stosować do treningowych biegów terenowych. Dają one dzięki krótkim kolcom, należyte oparcie się na nieraz śliskim terenie, jednocześnie zaś stopa cały czas ma pod sobą bardzo elastyczne podłoże. Takie pantofle po raz pierwszy były w Polsce stosowane w biegu na przełaj, wchodzącym w skład pięcioboju nowoczesnego, podczas pierwszego kursu naszych najlepszych pięcioboistów, w roku 1937 w Warszawie.

Jeśli natomiast trasa przełajowa biegnie przez odcinki twarde, lub przez drogi o twardej nawierzchni, wówczas oczywiście kolców zakładać nie można, a trzeba mieć obuwie tylko na gumowej podeszwie.

Jak w jednym tak i w drugim wypadku, pantofle te mają obcas gumowy. Ponieważ jednak dąży się zawsze w biegach przełajowych, by tych odcinków twardych, było jak najmniej lub jeśli są, to prowadzą po ścieżkach wzdłuż dróg, dlatego też z powodzeniem można

stosować pantofle skórzane na gumowej podeszwie, z bardzo krótkimi kolcami.

Jeszcze kilka uwag o samej formie pantofla lekkoatletycznego. Otóż są one bez cholewek, jednak pantofel nie może być za płytki, lecz powinien dobrze obejmować stopę. Wycięcie w górze nie może być za duże, i pantofel powinien zawierać przynajmniej

6 dziurek a nawet 7,

na sznurowanie. Tak samo długość podeszwy powinna być wystarczająca. Rozmieszczenie kolców na podeszwie powinno być takie, że tylko kolce przypadały w tym miejscu, którym stopa chwyta ziemię, jeśli się biega z przedniej części. Normalnie podeszwa powinna zaczynać się tam, gdzie się kończy śródstopie. Ponieważ nie wszyscy mają jednakowe podbicie, (jedni mają wyższe, drudzy niższe), dlatego też długość podeszwy nie może być jednakowa; lepiej jest robić kolce na zamówienie, aniżeli kupować gotowe.

Długość kolców w calach angielskich została podana dlatego, że do Polski kolce są sprowadzane z Finlandii, gdzie do wyrobu kolców stosuje się miary angielskie.

Obóz lekkoatletyczny miotaczy

W środę dnia 12 kwietnia w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie rozpoczął się trzeci turnus I obozu przed olimpijskiego lekkoatletów. Przypomnieć należy, że pierwszy turnus odbył się już w styczniu w Toruniu dla skoczków, drugi turnus odbył się w marcu w Poznaniu dla biegaczy, wreszcie teraz trzeci w Warszawie dla miotaczy. W tej chwili na Bielanach ćwiczy 21 zawodników. Z najbardziej znanych, którzy nie przybyli do Warszawy, należy wymienić Praskiego z Katowic, Tilgnera z Poznania, obaj do rzutu kulą i Manugiewicza ze Lwowa, zeszłorocznego reprezentanta Polski w oszczepie na meczu z Rumunią w Czerniowcach.

Wszyscy zawodnicy zostali podzieleni na 2 grupy według swoich specjalności i każda grupa ma swego instruktora; oszczepnicy ćwiczą z rekordzistą Polski w rzucie oszczepem Lokajskim, a reszta miotaczy przechodzi zaprawę pod kierunkiem Hoffmana, wielokrotnego mistrza Polski w skoku w dal i wzwyż. Ogólne kierownictwo kursu spoczywa w rękach trenera P. Z. L. A. Stanisława Petkiewicza. Do grupy Lokajskiego należą: Gburczyk, Mikrut, Sokołowski, Jaworski, Pobóg, Dudzic, Skwiercz, Roman, Hoffman (Lwów) i Kaszubowski. Do grupy Hoffmana: Gierutto, Fiedoruk, Łomowski, Lampe, Lange, Wyrobek i 3 młociarzy — Węglarczyk, Kocot i Mikosz.

Z wyznaczonych 6 skoczków, na obóz przybył jedynie Hartman z Łodzi, który będzie specjalizował się w trójskoku. Hartman przez te kilka dni na obozie przejdzie specjalną zaprawę pod okiem rekordzisty Polski w trójskoku Luckhaffsa.

Wszyscy miotacze mają bardzo pracowity dzień. Już rano, jeszcze przed śniadaniem odbywa się marszobieg, przy czym na przykład oszczepnicy biegają przez 15 minut z oszczepami. Po śniadaniu odbywa się gimnastyka i 1 godzina zaprawy przygotowawczej do rzutów, jak skoki i biegi. Również codziennie jedna godzina jest poświęcona na omówienie kwestii teoretycznych treningu i techniki rzutów. Dopiero po południu następuje trening właściwy i specjalny.

Oszczepnicy ćwiczą dla siebie wszelkiego rodzaju rzuty oszczepem — z miejsca, z rozbiegu, prawą ręką i lewą ręką. W grupie Hoffmana jest również dokonany ścisły podział. Miotacze kuli ćwiczą tylko kulę, dyskobole dysk, a młociarze „kręcą" młotem w lesie. Taki ścisły podział jest konieczny z tych względów, że na wysokim poziomie wyników trudno jest łączyć trening 2 rzutów ze sobą. Tylko jak najdalej posunięta specjalizacja a taka powinna być zastosowana do zawodników, którzy mają ambicje olimpijskie, doprowadzić może do wyników miotaczy o dużych uzdolnieniach fizycznych.

W tej chwili trudno jest jeszcze mówić o jakichkolwiek wynikach, jednak możliwości pewnych zawodników już zaczynają zarysowywać się. Przede wszystkim nasi miotacze ekstraklasy Fiedoruk i Gierutto, są już w tej chwili w wcale niezłej kondycji. Gierutto coprawda na razie więcej interesuje się rzutem oszczepem, aniżeli kulą i dyskiem. Świadczy to wymownie o jego wybitnym zainteresowaniu dziesięciobojem, gdyż oszczep w punktacji fińskiej daje bardzo dużo. Tym niemniej już w kuli Gierutto ma wyniki wcale równe, na treningach nie rzuca coprawda ponad 15 m, jednak wszystkie rzuty są dobrze ponad 14 m. W lepszej formie, jeśli chodzi o swoje rzuty specjalne, jest Fiedoruk. Rzuca on stale w granicach 44 m, co jak na trening jest wynikiem bardzo dobrym. Z innych miotaczy w dysku ma pierwszorzędne możliwości Lange z Łodzi i Grzelski z Poznania. Szczególnie sprężystość Langego może go wkrótce wysunąć do czołówki polskich miotaczy. Wielkolud Lampe z Warszawy mógłby równie dobrze rzucać, jednak ma na razie jeszcze za słabe nogi i ramiona.

W rzucie kulą doskonale zapowiada się Łomowski z Wilna, który już rzucał 14 m. Łomowski jest bardzo silny, waży 90 kg, lecz tej wagi na nim nie widać. Również typową budowę na miotacza kuli ma Wyrobek z Krywałdu.

Młociarze ćwiczą również kulę. Najszybszym młociarzem jest nieduży Kocot. Kocot wygrać może nawet zakład z Gierutto. Gierutto założył się z Kocotem, że pobije go rzutem lewą ręką. Jednak Gierutto rzucił tylko 12,80 m, podczas gdy Kocot prawą rzucił 13,10 m. Techniczną opiekę nad młociarzami sprawuje Węglarczyk, on jeden poznał tajniki niemieckich specjalistów młotu i poucza swoich kolegów.

W oszczepie — wszyscy najlepsi. Zeszłoroczny mistrz Polski w rzucie oszczepem jeszcze specjalnie nie wysila się, tak że trudno jest cokolwiek jeszcze na razie powiedzieć o jego możliwościach. Dobrze w oszczepie zapowiada się Sokołowski, student 3 roku Akademii W. F. Wielki zapał zdradza Mikrut, który już też ongiś rzucał regularnie ponad 60 m. Ostatnio kontuzja w stawie łokciowym uniemożliwiła mu regularne przeprowadzanie treningów, teraz już jest zdrów i sądzić należy, że znów zacznie rzucać regularnie. W oszczepie należy spodziewać się bezwzględnej poprawy, bo na Bielanach zebrało się kilku oszczepników, którzy mają warunki aby rzucać grubo ponad 60 m, tylko brak racjonalnych podstaw technicznych stało na przeszkodzie w uzyskaniu tego. Ponad 58 m uzyskali Jaworski z Radomia i Dudzic z Krakowa.

Stanisław Petkiewicz



— Puść nogę, bo ci wykręcę do reszty.
— Wal śmiało, bo to nie moje.



ŁWÓW

Jak *Ela Kortkiewiczówna* jest najlepszą lekkoatletką szkolną Lwowa, tak popularny *Tońko Zatwarnicki* jest najlepszym lekkoatletą. Reprezentował on już kilkakrotnie barwy Lwowa na meczach międzymiastowych i jest drugim po reprezentancie Polski, „*Danowskim*", sprinterem we Lwowie. Niedawno Zatwarnicki na trójmeczu MKSów w Przemyślu uzyskał świetny wynik na 60 m — 6 sek. Naciągam go na mały wywiad dla „Sportu Szkolnego".

— Jak dawno uprawiasz sport?

— Już jako mały chłopiec, mieszkając w Chyrowie, całymi dniami kopałem z rówieśnikami piłkę na okolicznych błoniach. Później zacząłem uczęszczać na gimnastykę do „Sokoła". Lekkoatletyką interesuję się już od szeregu lat. Najlepsze wyniki uzyskałem w roku ubiegłym — *10,9 sek. na 100 m* i około *6 i pół metra w skoku w dal.* Ostatnio zostałem powołany na przedolimpijski obóz biegaczy, ale zajęcia szkolne nie pozwoliły mi wziąć w nim udział.

— Co możesz powiedzieć o lekkoatletyce szkolnej Lwowa?

— Lwów posiada obecnie wyjątkowo dobry zespół lekkoatletów. Śmiało mogę zaryzykować twierdzenie, że jesteśmy nawet lepsi od Pomorza. Wystarczy, że wymienię tylko kilku bardziej znanych zawodników. Na pierwszym miejscu stawiam *Borusa* (TSH), nową gwiazdę lekkoatletyki polskiej. Jego trzecie miejsce na 1000 m, na zimowych mistrzostwach Polski w b. silnej konkurencji z *Soldanem*, *Kusocińskim* i *Kucharskim*, świadczy o wielkim talencie. Dobrym jest także sprinter *Ficek* (VII gim.), który przechodzi obecnie spadek formy, ale do sezonu odnajdzie ją zapewne z powrotem. Groźnymi dla wszystkich są *Burzyński* i *Ciupryk* (obaj VIII gimn.) w rzucie oszczepem; *Romaniszyn* (I gimn.), *Wołoszyn (VIII* gimn.) i *Bachman* I gimn.) w kuli, *Tyc* (IV gimn.) w trójskoku, *Jaremko* (I gimn.) i *Hawalewicz* (Lic. Adm.) w sprintach, *Bohr* (Lic. Adm.) w skoku w dal; *Olszewski* (PST) na dłuższe dystanse i wielu innych. Jedyną naszą bolączką to skok wzwyż. Zespołowo najsilniejszą jest w dalszym ciągu moja szkoła, t. zn. *Liceum Administracyjne*, która na jesieni zdobyła zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Lwowa. Tytułu tego z pewnością łatwo nie oddamy, chociaż b. poważnie liczymy się z *I gimn.* i *VIII gimn.*.

Jeżeli Lwów chce jeszcze bardziej ugruntować swoją supremację w lekkoatletyce szkolnej, to należy w pierwszym rzędzie powiększyć ilość zawodów szkolnych, aby umożliwić start najszerszym masom kolegów, a z pewnością jeszcze niejedna gwiazda zabłyśnie na firmamencie lekkoatletyki szkolnej Lwowa. *„Zbigniew"*

POZNAŃ

W ubiegłych dniach „Kółko Sportowe" przy gimn. Marcinkowskiego w Poznaniu zorganizowało turniej piłki koszykowej z udziałem lic. pedagogicznego z Wągrowca, oraz gimn. Kopernika z Torunia, reprezentacji szkół średnich Poznania i drużyny organizatorów. Należy przyznać, że zawody stały na bardzo wysokim poziomie i zakończyły się zwycięstwem, jak przewidywano, reprezentacji Poznania przed gimn. Marcinkowskiego, gimn. Kopernika oraz lic. Pedagogicznego z Wągrówca. Dla wyjaśnienia podajemy, że reprezentacja m. Poznania brała udział poza konkursem.

GIMN. KOPERNIKA — REPR. POZNANIA SZK. ŚREDNICH 23—41 (11—22). Sama gra stała na bardzo wysokim poziomie. Technicznie była lepsza reprezen. Poznania, toruńczycy odznaczali się zato zaciętością i szybkością. Najlepszym graczem u zwycięzców był **Abramowicz** 16 koszy, **Matuszkowiak** 8 koszy i **Matysiak** 17 koszy W reprezentacji gimn. Kopernika należy wyróżnić **Zielińskiego** 10 koszy, oraz **Staniszewskiego 7** koszy.

LIC. WĄGROWIEC — MARCINKOWSKI 52—24 (26—10). Reprezentacja gimn. Marcinkowskiego wygrała mecz w bardzo pięknym stylu. Goście byli słabsi technicznie. W drużynie zwycięskiej wybijał się **Dylewicz** (16 koszy) świetny technik oraz **Apenda** (16 koszy). Słabszymi byli: **Muriel** (8 koszy) i **Stryżewski** (8 koszy). W wągrowieckiej drużynie najlepszymi byli **Płóciennik** (18 koszy) oraz obrona **Kaźmierczak** i **Cadniewkiewicz.**

GIMN. MARCINKOWSKIEGO — REPR. POZNANIA 12—33 (4—20). Gimn. Marcinkowskiego przegrało, nie wiadomo dlaczego w tak wysokim stosunku. Może „pech" czy przemęczenie. W zwycięskiej drużynie najlepszym był **Matuszkowiak** (16 koszy), **Matysiak** (8 koszy) i **Dubowski** (4 kosze). W drużynie gimn. Marcinkowskiego należy wyróżnić **Dylewicza** (2 kosze), który tym razem miał widocznego pecha w strzałach, **Muriela** (6 koszy).

LIC. PEDAGOGICZNE — GIMN. KOPERNIKA 22—24 (11—10). Przez cały mecz obydwie drużyny prowadziły zaciętą walkę. Toruń był zmęczony poprzednim meczem. Pierwsza połowa mija pod znakiem wyraźnej przewagi gimn. Kopernika. W drużynie gimn. Kopernika zasługują na wyróżnienie **Staniszewski** (12 koszy), **Zieliński** (4 kosze) i **Bruzda** (6 koszy). W zespole gimn. Pedagogicznego bardzo dobrymi byli **Płóciennik** (17 koszy) i **Judbra** (4 kosze).

GIMN. MICKIEWICZA — GIMN. MARCINKOWSKIEGO 11—22. W ramach turnieju organizowanego przez gimn. Marcinkowskiego z udziałem prawie wszystkich drużyn Poznania, gimnazjum powyższe pokonało gimn. Mickiewicza po zaciętej walce, która była bardzo ciekawa. Najlepszymi u zwycięzców byli **Dylewicz, Afenda, Muriel** i **Strzeżewski.** Należy podkreślić świetną organizację zawodów, do której przyczynił się znany na terenie Poznania prof. **Jasiński.**

*
* *

W ostatnich dniach odbyły się zawody eliminacyjne gimn. Schillera na hali. W zawodach brało udział 50 uczniów. Wyniki są następujące: **80 METR.** — 1) **Kaldenbach** 9,9, 2) **Gerlach** 10,1, 3) **Just** 10,2; **1.500 METR.** — 1) **Kahl** 5.35,1, 2) **D-ny** 5:38,3, 3) **Plate** 5:40,1; **SKOK W DAL** — 1) **Michałowski 6,02** mtr., 2) **Kaldenbach 5,71** mtr., 3) **Luther** 5,68 mtr.; **TRÓJSKOK** — 1) **Just** 12,02 mtr., 2) **Michałowski** 11,60, 3) **Kahl M.** 11,58 mtr.; **SKOK WZWYŻ** 1) **Luther** 1,66 mtr., 2) **Kaldenbach** 1,66 mtr., 3) **Michałowski** 1,61 m.; **PCHNIĘCIE KULĄ** — 1) **Just** 14,70 mtr., 2) **Wagner** 13,02 mtr., 3) **Michałowski** 12,80 mtr.

Eugeniusz Nowak

OSTROŁĘKA

Jest piękne kwietniowe popołudnie. Na zalanym słońcem boisku, uwijają się sylwetki zawodników, w granatowo-białych kostiumach...

Lekkoatleci Gimnazjum im. St. Leszczyńskiego w Ostrołęce trenują solidnie.

Tu śmignął przed chwilą oszczep, tam przepływa nad poprzeczką jakiś zawodnik, tam lekko suną biegacze...

Zespół lekkoatletów Gimnazjum, dzierżący tytuł zespołowego wicemistrza „Tabeli dziesięciu najlepszych" w „Sporcie Szkolnym", pragnie w tym roku utrzymać ten tytuł, a może osiągnąć jeszcze jakiś większy sukces.

Troskliwą opieką otacza trenujących p. prof. J. Dębski, nasz wychowawca fizyczny, służąc niejednokrotnie pożyteczną radą i wskazówką.

Podchodzimy do czołowych zawodników z „Tabeli Dziesięciu, aby zasięgnąć od nich parę informacji, co do ich obecnych wyników i możliwości w nadchodzącym sezonie.

Na pierwszy ogień idzie *kol. Rózga*, wicemistrz tabeli na 200 mtr.

Popularny Olek, chętnie dzieli się z nami swoimi wrażeniami:

„Czuję się dobrze, trenuję dość regularnie o ile pozwalają mi na to obecne warunki, gdyż wkrótce zdaję maturę. Wyniki jakie obecnie osiągam. są stosunkowo niezłe, jak na początek sezonu. Setkę „idę" jakieś 11,6 — 12 sekund. Skok w dal około 6 mtr .200 mtr jeszcze na „całego" nie biegałem.

W bieżącym sezonie postaram się poprawić mój zeszłoroczny wynik na 200 mtr wynoszący 22,7 sek.

Dziękuję kol. Rózdze za informacje i skierowuję swoje zapytania do kol. *Wołosza*, który zawzięcie trenuje rzut dyskiem:

Z wyników jakie obecnie osiągam jestem zadowolony. Rzucam dyskiem regularnie 31—34 mtr. Poza tym rzucam oszczepem stale ponad 40 mtr. Sądząc po obecnej formie, mam nadzieję w sezonie rzucić ponad 45 mtr.

Równocześnie z kol. Wołoszem trenuje oszczep kol. *Sapiński:*

„Oszczep jest moim ulubionym sportem, to też z zamiłowaniem mu się oddaję. Trenuję ze względu na maturę niezbyt często, ale wyniki osiągam stosunkowo niezłe. Przekraczam 41 mtr."

Przy stojakach spotykam kol. *Iglikowskiego*, który ćwiczy skok wzwyż:

„Formę mam jeszcze nienadzwyczajną, gdyż przeszkodziła mi w treningach choroba i operacja, po której jeszcze nie doszedłem do sił, ale z dnia na dzień stale się poprawiam i za jakiś miesiąc dojdę do formy."

Muszę tu nadmienić, że kol Iglikowski, ma niecałe 18 lat, jest uczniem IV klasy i ma jeszcze duże pole do popisu, gdyż rozporządza doskonałym odbiciem.

O tyczce trenuje kol. *Pichała:*

„Brak odpowiedniej skoczni uniemożliwił mi osiągnięcie w roku ubiegłym lepszego wyniku. Obecnie skocznia jest już prawie gotowa i spodziewam się poprawić mój zeszłoroczny wynik 308 cm."

Z boiska Gimnazjum udaję się do parku, gdzie trenują biegacze: średnio i długodystansowcy. Zwracam się do kol. *Pawlukowicza* (piąty na 400 mtr):

„Brak lepszej bieżni uniemożliwia mi osiągnięcie lepszych wyników, mimo że trenuję dość regularnie. Wyniki jakie osiągam wahają się w granicach 56—58 sek. na 400 mtr. Mam jednak nadzieję, że przy dobrych warunkach uda mi się poprawić mój zeszłoroczny wynik 54,1 sek."

Wkońcu z treningów zwierza się kol. *Pszczółkowski* (szósty na 1500 mtr):

„Trenuję stosunkowo dużo, zwłaszcza 800 mtr i 1500 mtr. Wyniki jakie osiągam na tych dytsansach są następujące: 800 mtr — 2 m. 1[illegible] — 2 m. 19 sek. 1.500 mtr na czas nie biegam. „Oprócz tego prowadzę treningi dla juniorów mających startować 3 maja w biegu na przełaj. Z nich na czoło wysuwają się kol. kol. Milewski, Pszczółkowski (junior) Zagozdon i Sieradzki."

Życząc kolegom dobrych wyników, dziękuję im w imieniu „Sportu Szkolnego" za informacje i żegnam ich sportowym pozdrowieniem „Czołem". *Er-Pe.*

97 zawodników na starcie

pierwszego kroku motocyklowego

Przyszłość naszego sportu motorowego w największej mierze zależy od stałego dopływu młodych zawodników. Toteż wyniki Pierwszego Kroku Motocyklowego, zorganizowanego w dn. 15 bm. w przeddzień Święta Motocyklowego, przez WKS Legię, pozwalają nam wyciągnąć optymistyczne wnioski.

Na starcie stanęło 97 entuzjastów sportu motocyklowego — blisko dwa razy więcej, niż w roku ubiegłym. Wśród startujących niebrak było i *młodzieży szkolnej.* Sensację wzbudzali najmłodsi uczestnicy raidu: 14-letni Henryk Stransky i nie wiele od niego starszy Stanisław Brun. Zwłaszcza ten ostatni, startujący na starej, wysłużonej „setce" DKW, wyróżnił się b. dobrym stylem jazdy i opanowaniem maszyny, zaś brawurą przewyższał większość znacznie od niego starszych zawodników. Trasę raidu przebył w dobrej formie, mając szanse na zajęcie czołowego miejsca. Niestety, pomyliwszy się przy wykonywaniu decydującej próby ósemki, otrzymał 5 pkt. karnych. Możemy być jednak pewni, że nieraz dowiemy się o jego wyczynach.

St. Brun zamierza bowiem iść śladami swego starszego brata i nie zniechęcił się pierwszym niepowodzeniem.

Z młodych zawodników wymienić jeszcze należy Janusza Szwarca (Lic. Szk. Maz.) — dobrego pasażera zwycięskiej „sześćsetki" z wózkiem.

Łatwą trasę raidu, prowadzącą przez Mińsk Mazow., Kołbiel i Otwock przebyli wszyscy niemal zawodnicy, uzyskując wymagane przeciętne, tak że o wyniku decydowała próba zręczności.

Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali: do 100 cm — Sobol K. (Podkowa); do 130 cm — por. Michałkowski (Moj.); do 200 cm — Pawłowski J. (BMW); do 250 cm — Gemz R. (TWN); do 350 cm — Podgórski S. (DKW); do 500 cm — Jeżak L. (BMW); do 6000 cm — Blank E. (Sokół). Maszyny z wózkami: do 600 cm — Pecz L. (Sokół); ponad 600 cm — Uścimski E. (Sokół). Najlepszy czas na próbie zręczności — Uścimski E. — 21,2 sek.

Władysław Pietrzak

Rozwój szermierki w szkołach warszawskich

Początków szermierki w szkołach warszawskich należy szukać w czasach bardzo odległych. Najstarsze bodaj tradycje w tej dziedzinie posiada gimnazjum im. J. Lelewela, gdzie już w 1926 r. rozpoczęto treningi szermiercze w szabli. Organizatorem, który jednocześnie sam prowadził lekcje był tamtejszy profesor T. Panek były vice-mistrz Europy w szabli. Dość dawno także ćwiczyły szermierkę gimnazja im. Zamojskiego i Rontalera, które nawet rozgrywały między sobą zawody. Widzimy więc, że już dość dawno, były wewnętrzne próby organizowania szermierki, które jednak znikąd nie otrzymywały poparcia i prędzej czy później musiały upaść.

Sytuacja w rozwoju szermierki szkolnej zmieniła się na korzyść trzy lata temu, kiedy zajął się nią Polski Związek Szermierczy, który organizował, a nawet subsydiował częściowo niektóre gimnazja. Pierwsze grupy utworzono wtedy w gim. Staszica, gdzie pod kierownictwem fechmistrza Hoffy odbywały się lekcje szabli, oraz w gimn. Lelewela, gdzie zorganizowano trzy grupy floretowe prowadzone przez kpt. Laskowskiego i plut. Tarandę. W drugim roku działalności na terenie szkolnym Polski Związek Szermierczy urządził treningi floretowe w gimnazjum Staszica, zorganizował drugą grupę w gimnazjum Lelewela i wciągnął do szermierki gimnazjum Zamojskiego, gdzie zorganizowano dwie grupy floretowe. Treningi w tych szkołach prowadził fechmistrz Hoffa, który jednocześnie zajął się silnie przerzedzoną drużyną Lelewela. Dwa lata pracy dały już pozytywne wyniki. Na pierwszym kroku szermierczym startowało w szabli 5-ciu uczniów gimnazjum Zamojskiego i we florecie 3-ch uczniów gimnazjum Lelewela. Wszyscy ci zawodnicy wykazali bardzo dobrą formę, szczególną jednak niespodziankę sprawił Ogarek z gimnazjum Staszica — vicemistrz w szabli, oraz Sieradzan z gimnazjum Lelewela, który zajął miejsce we florecie. Obaj ci zawodnicy awansowali do szermierczej klasy B, będąc pierwszymi w Warszawie uczniami w tej klasie.

W roku obecnym Polski Związek Szermierczy nie zdołał zwerbować żadnej nowej szkoły, a tylko utworzył nową grupę prowadzoną przez plut. Harandę i Kurpiewskiego szablową, gdzie ćwiczą głównie uczniowie gimnazjum Lelewela, oraz grupę floretową w gimnazjum Zamojskiego i kontynuował ćwiczenia w uprzednio zorganizowanych grupach. Trzeba jednak przyznać, że większość uczniów cierpliwie przetrwała nużące i niezbyt ciekawe ćwiczenia początkowe i bardzo duży procent trenuje do końca.

Następnym szczeblem rozwoju szermierki szkolnej jest reorganizacja pierwszego kroku. W roku obecnym Polski Związek Szermierczy licząc się z napływem uczniów i przepisami władz szkolnych zorganizował pierwszy krok szermierczy dla młodzieży szkolnej osobno.

Jednocześnie Polski Związek Szermierczy widząc znaczny rozwój szermierki nawiązał kontakt z Łodzią i w pierwszą niedzielę po świętach szkolna reprezentacja szermiercza Warszawy wyjechała na mecz z tamtejszą drużyną we florecie i prawdopodobnie w szabli. Koszt wyjazdu pokrywa całkowicie Polski Związek Szermierczy. Jako opiekun drużyny pojechał p. fechm. Hoffa.

W roku przyszłym Polski Związek Szermierczy ma zamiar prowadzić w dalszym ciągu akcję na terenie szkolnym i wciągać do niej coraz nowe gimnazja.

Artykuł ten nie byłby pełny, gdybym nie wspomniał o pięknej roli warszawskiego A. Z. S-u. Klub ten wybitnie przyczynia się do rozwoju szermierki, wypożyczając niektórym drużynom całkiem bezinteresownie sprzęt, płansze na zawody i t. d.

Widzimy więc, że szermierka szkolna zaczyna rozwijać się bardzo szybko. Pracując w tej dziedzinie powinniśmy brać zawsze przykład z Włochów, którzy w roku obecnym przysłali z reprezentacyjną drużyną akademicką młodego Fantoniego, ucznia szkoły średniej, który pomimo to przewyższał polskich zawodników.

E. Sieradzan,
II lic. Gimn. im. J. Lelewela.



Z ostatnich zawodów w Zakopanem, które odbyły się tydzień temu. Fragment biegu zjazdowego

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER 38)

Rycerz gwiaździstego znaku

Nie spotkał ani jednej kobiety; poważni starcy o białych brodach, zdążający wolno środkiem ulicy lub stojący przy wąskich bramach, udawali, że go nie widzą; młodszych mężczyzn spotykał rzadko; tylko żebracy nagabywali go natrętnie i coraz bezczelniej, w miarę jak robiło się coraz później.

Ze wzgórza na którym stał niewielki meczet po środku obszerniejszego placu, Wahl ujrzał europejską dzielnicę Fezu, skąpaną w blasku elektrycznych świateł i neonowych reklam. Zorientował się w kierunku i pomyślał o powrocie.

Dobrze już po północy wydostał się z labiryntu odludnych zaułków na jakąś szeroką niezupełnie jeszcze zabudowaną aleję i znalazł taksówkę, która go zawiozła do hotelu. Prędko się rozebrał i zasnął natychmiast, gdy tylko się położył.

Ale we śnie powrócił znowu do starego miasta sułtanów.

Powrócił także nazajutrz, już na jawie i teraz jeszcze silniej niż wieczorem dnia poprzedniego odniósł wrażenie, iż znajduje się pod działaniem czarów.

Gdzież podziały się odludne, drzemiące w ciszy zaułki i placyki? Dokąd uleciał tajemniczy nastrój księżycowej nocy? Co się stało z zapachem kwiatów, który płynął z za krat i murów ogrodowych.

Kręta szyja cuchnącej, koślawej uliczki wyrzuciła go w dzielnicę suków cechowych i bazarów, między wrzeszczący gardłowo, rozgorączkowany, targujący się i zachwalający swoje towary tłum kupców i kupujących, włóczęgów i marabutów, kabarów, poganiaczy osłów, kuglarzy, sprzedawców wody, ulicznych muzykantów, roznosicieli pieczywa, tragarzy, pątników, Żydów i wiernych, którzy odwiedzają kolejno wszystkie meczety.

Próbował stamtąd uciec, ogłuszony krzykiem przekupniów i na pół uduszony zaduchem ścieków płynących po środku wąskich ulic. Minął jakąś bramę o niskim sklepieniu (słynną bramę Dab de Kakem — jak się później dowiedział) i dopiero za nią wpadł w prawdziwe piekło. Na obszernym rynku wrzał, kotłował się, szumiał, brzęczał i jazgotał największy jarmark marokański.

Handel wyrastał za progi niskich sklepów, gnieździł się w norach piwnic, kipiał na straganach, cisnął się pod ścianami i panoszył się na środku placu pośród ciżby ludzi, wielbłądów, osłów i mułów. Handel wrzaskliwy, ruchliwy, zaborczy, przesadnie reklamowany, oszukańczy, złodziejski...

Tęczowy kaskady jedwabiów, adamaszków i materii wełnianych. Stosy wszelkiego rodzaju babuszy skórzanych, jedwabnych, słomianych, haftowanych, szytych cienkinami i pomponami. Dywany, grubo zaścielające podłogi, chodniki i jezdnie. Świecidła, paciorki, pasy z miedzianych i srebrnych monet, muszle, naszyjniki i bransolety. Perfumy, pachnidła, żywice, farby, korzenie, zioła, amulety. Instrumenty muzyczne, worki skórzane na wodę, sól, słodycze, żelastwo, szkło i porcelana, kawa i cukier, daktyle i pomarańcze. Piekarnie, cukiernie, owocarnie. Składy broni i amunicji, suk snycerski, suk białoskórniczy, koszykarski, wełniany, garncarski, kowalski, złotniczy.

Wahl, przepychał się przez tłum lub dawał się unosić jego zmiennym prądom między rzędami bud, straganów, dwukołowych wozów z surową wełną, ręcznych wózków i koszów, ustępując z drogi karawanom wielbłądów przybywającym tu z Akerbu lub z Mecessi ze zbiorem daktyli. Omijał piramidy pomarańcz i cytryn ułożone nad ściekiem, przyglądał się zaklinaczom wężów, słuchał niezrozumiałych dyskusji religijnych marabutów, których otaczał tłum wiernych, opędzał się od natrętnych much i jeszcze natrętniejszych żebraków.

Wreszcie dotarł do jakiejś spokojniejszej ulicy i przecisnąwszy się między wozem zaprzężonym w woły, a wspaniałym otwartym samochodem prowadzonym przez murzyna w białych rękawiczkach i w białej kurtce ze złotymi guzami, który wiózł piękną panię w towarzystkie grubego amerykanina — znalazł się przed pałacem sułtana.

Oślepiająco, białe ściany, maurytańskiej budowli jaśniały na wzgórzu, które opadało tarasami ogrodów aż nad brzeg rzeki. Miliony róż kwitły w ogrodach i odurzający słodki zapach płynął ciężkim nurtem w gorącym powietrzu.

Wahl, stał w cieniu palmy i przymknąwszy oczy oddychał tym aromatem przez długą chwilę. Wtem, jego uszu dobiegł szmer, płynący z góry. Szmer jednostajny, lecz coraz głośniejszy, podobny do brzęczenia pszczelego roju, potem do stłumionego pomruku lwa, wreszcie do głośnego warczenia... Szmer dobrze znany każdemu lotnikowi.

Spojrzał poprzez nieruchome pierzaste liście. Na szafirowym marokańskim niebie czerniały sylwetki trzech francuskich samolotów...

— Co się tam dzieje w Warszawie? — pomyślał. Policzył dni:

— Szósty września. Jutro startują do lotu okrężnego...

Skręcił w aleję dzielnicy europejskiej i wstąpił do pustej o tej porze kawiarni.

Zaspany, czarny, kelner podał mu lody i gazety. Wahl, przerzucał je ciekawie. Nie czytał gazet od tygodnia; od dnia startu z Warszawy. Nie wiedział nic o wynikach dotychczasowych prób.

Sprawdzanie wyposażenia i wagi samolotów. Niemcy — Italia — Czechosłowacja.

— Nasi na pierwszych miejscach — ucieszył się.

Ocena własności technicznych RWD-9 przed PZL-ami.

Szybkość minimalna... Czesi: Ambruz i Anderle, Polacy: Bajan i Płonczyński, Niemiec: Morzik...

Start, lądowanie, rozruch silnika, składanie i rozkładanie skrzydeł, zużycie paliwa...

— Wcale nie gorzej niż dwa lata temu — pomyślał. — Ba, nawet lepiej.

Zobaczył nazwisko Cichowskiego, który miał doskonałą punktację za ostatnią próbę.

— Chwała Bogu — westchnął. — Te silniki Menasco nie są najgorsze.

Zjadł rozpływające się lody, wypił dwie szklanki oranżady i postanowił napisać list do domu.

Matka, siostry, Warszawa — jakież to było odległe!

Myślał teraz o nich serdecznie i dzielił się z nimi wrażeniami, jak czynił to zawsze ilekroć miał czas wolny. Zajmowały w jego życiu uczuciowym wiele miejsca. O wiele więcej, niż by się to z pozoru wydawało. Więcej niż potrafił wyrazić w listach pisanych z daleka.

Złożył kartę papieru, wsunął do koperty, zaadresował. Potem zbudził drzemiącego kelnera, zapłacił i wyszedł.

Ciężki upał jak roztopiony ołów zalewał miasto. Ulice były puste, wystawy sklepów pozasłaniane, w oknach mieszkań popuszczane story. Asfalt jezdni lepił się do podeszew, policjanci w korkowych hełmach pocili się w słońcu, samochody-cysterny polewały wyludnione aleje. Najlżejsze tchnienie wiatru nie poruszało liśćmi drzew i palm, i tylko w górze mruczał ciągle klucz samolotów.

Wtem, z bocznej ulicy rozległy się dźwięki wojskowej orkiestry. Równe, szybkim krokiem maszerujące czwórki skręciły pod prostym kątem w aleję. Piekielny, chłoszczący nerwy, spieszny rytm marsza Legii Cudzoziemskiej zagrzmiał w ołowianej ciszy.

Ciemne, spalone słońcem twarze, ponure, drewniane, zmęczone, smutne lub obojętne. Karabiny z błyskami wątkich i długich bagnetów niesione prawie pionowo na prawych ramionach żołnierzy. Chrzęst miarowego kroku, drugi, trzeci batalion... cały pułk! Wyczyszczony, zapięty na wszystkie guziki, w pełnym rynsztunku, — przy czterdziestu stopniach Celsjusza!

Nagle podskoczyły w górę wszystkie żaluzje i potwierały się wszystkie okna. Przed każdą bramę wyległa grupka dzieci, kobiet i mężczyzn. We drzwiach każdego sklepu stanęli biało ubrani sprzedawcy.

— Vive la Legion! — poleciało aleją od domu do domu.

A oni szli. Równo, prędko, nie oglądając się na boki. Może tylko nieco wyżej uniosły się głowy. Może dumniej patrzyły oczy.

— Vive la Legion! — krzyczała ulica zbudzona z upalnej południowej martwoty marszem najbitniejszego wojska świata.

I Stanisław Wahl, porwany nagłym wzruszeniem, powtórzył głośno okrzyk.

W halu hotelu „Mêditerranee" panował miły chłód i półmrok. Dwaj Anglicy wyciągnięci w klubowych fotelach milcząc palili cygara. Jakiś francuski oficer z filozoficznym spokojem słuchał półgłośnych wymówek młodej damy, która co chwila malowała sobie usta i pudrowała nosek. Gruby portier w binoklach z czarnym sznurkiem czytał gazetę. Czekoladowy lift-boy przed lustrem szczerzył zęby. Pachniało terpentyną i migdałowym mydłem.

Wahl wszedł i odetchnął z ulgą.

— Il fait chaud aujourd'huit, monsieur — powitał go portier.

— Bardzo gorąco — odrzekł Wahl. — Można się ugotować żywcem.

— Justement, monsieur. Justement.

Wahl usiadł w fotelu opodal i kazał sobie podać syfon sodowej wody. Czuł lekki zawrót głowy i ogarniającą go senność. Krew pulsowała mu w skroniach.

— Do licha — pomyślał. — Żeby tylko nie porażenie słoneczne...

W tej chwili portier coś sobie przypomniał:

— Ah, monsieur Wahl. Un telegramme pour vous...

Depesza była nadana w Oranie i zawierała krótką wiadomość: inżynier Kozłowski (Coslovky według francuskiego tekstu) zapadł na udar słoneczny w Sidi-Bel-Abbes i został przewieziony do szpitala wojskowego.

ROZDZIAŁ XI.

Wahl wyjechał do Sidi-Bel-Abbes jeszcze tego samego dnia wieczorem i nazajutrz rano udał się prosto z dworca autobusem do szpitala w Oranie.

Kozłowski miał się lepiej, ale nie mogło być mowy o tym, żeby mógł opuścić szpital przed upływem tygodnia.

— Niech pan zadepeszuje o wszystkim do Warszawy — powiedział do Wahla. Może przyślą kogo na moje miejsce, chociaż...

— Ja też wątpię, żeby przysłali — odrzekł Wahl. — Ale niech się pan nie martwi: sam też jakoś dam sobie radę.

Inżynier był niepocieszony.

— Żeby tylko silniki wytrzymały — wzdychał.— Jeżeli tu się co stanie...

— Wytrzymają — zapewniał go Wahl, ale Kozłowski kręcił głową.

— Nasze Skody mogą wytrzymać. Boję się o Menasco... Pan je zna dobrze? — zapytał.

— Chyba dobrze — odpowiedział Wahl.

— Niech się pan przygotuje na każdy wypadek. Niech pan nie liczy na żadną pomoc poza pomocą mechanika towarzyszącego pilotowi. Ale przede wszystkim: pan... Oni będą zdenerwowani, więc pan musi sam .. Boże, jak mnie łeb boli! — westchnął.

Wahl pożegnał go ze współczuciem i nadawszy depeszę do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej wrócił do Sidi-Bel-Abbes. Rozpakował skrzynie, porozkładał i uporządkował według spisu ich zawartość, zajął się skompletowaniem map wybrzeża śródziemnomorskiego od Casablanki do Tunisu, wreszcie napisał szczegółowy raport do Komisarza Sportowego etapu w Algierze i wysłał go ekspresem, oraz zameldował się delegatowi Komisji Sportowej na miejscu.

Jak przewidywał, miejscowe władze FAI nie mogły mu wiele pomóc. Nie przejmował się tym zresztą: był pewien, że sam podoła zadaniu.

Tymczasem przez terytoria jedenastu państw, przez dwadziescia siedem miast, na przestrzeni 10.000 kilometrów zaczął się lot okrężny najszybszych samolotów sportowych świata. Ruszyły z Warszawy przez Królewiec do Berlina i dalej na zachód, by od Brukseli pognać w kierunku południowo-zachodnim aż do Casablanki. Półtora tysiąca kilometrów dziennie spychały za siebie śmigła warczących głucho silników. Dzień po dniu, dzień po dniu, po sześć, po osiem, po dziesięć godzin lotu...

Na olbrzymiej trasie Challenge'u, najeżonej górskimi grzbietami, oplątanej setkami torów kolejowych, usianej miastami, poprzedzielanej zwierciadłami mórz, rozpalonej żarem pustynnych stepów lub owianej chłodem śnieżnych szczytów, przytłoczonej niskimi chmurami, chłostanej deszczem i wichrem — raid rozciągnął się długim ogonem.

Raz po raz odpadały maszyny — wykruszały się załogi: w Belgii, we Francji, w Hiszpanii. Szale zwycięstwa, a wraz z nimi szanse poszczególnych zawodników wahały się z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Wiadomości telegraficzne i radiowe nadchodziły co chwila, zmienne, alarmujące, nerwowe, jak biuletyny z pola walki:

— Niemcy na czele!

— Polacy przed Niemcami!

— Orliński wycofany!

— Czeska maszyna rozbita!

— Bajan od sześciu godzin siedzi na przymusowym lądowaniu...

— PZL-e prowadzą!

— Karne punkty dla Włochów!...

(d. c. n.).

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 892-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam

REDAKTOR LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

372 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 944-50 i 302-46.

Wrażenia z podróży do Sztokholmu

Na „Marienholm” i w szwedzkiej szkole

Lekcja gimnastyki w Sofia Takskola

Henryk Cypel

Wyjechało nas dwunastu. P. prof. Lechowski i jedenastu uczniów. Z Warszawy, żegnani przez p. wizytatorkę Olszewską, grono rodziców i kolegów, odjeżdżamy z wielkimi nadziejami, na przyszłe, nieznane nam, szczurom lądowym (w najlepszym razie basenowym) wrażenia. W drodze trochę śpiewu którym mamy popisać się przed swymi kolegami - Szwedami, poza tym zabawimy się, jak możemy.

Przyjeżdżamy do Gdańska. Tu spotyka nas miła niespodzianka ze strony miejscowych kolegów, którzy przyszli wraz ze swym dyrektorem, p. Augustyńskim, by nas powitać, pokazać Gdańsk i swą szkołę. Idziemy przez stare ulice Wolnego Miasta. Uwagę naszą zwraca duża ilość umundurowanych członków organizacji hitlerowskich. Gmach Polskiej Macierzy Szkolnej, w którym mieści się gimnazjum, jest jednym z najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych szkół w Gdańsku. Podziwiamy wspaniale urządzoną salę gimnastyczną, natryski, pracownie, sale wykładowe. Nade wszystko jednak podobała nam się przepiękna aula z drugim co do wielkości w Europie plafonem, wykonanym „al fresco“ przez Cybisa i Zamoyskiego, a przedstawiającego Polskę i jej dzielnice. Gmach ten jest jedny z ośrodków polskości w Gdańsku. A teraz coś o sporcie.

Na wychowanie fizyczne uczniowie mają przeznaczone tylko dwie godziny tygodniowo. Z zazdrością patrzą na swych kolegów z niemieckich gimnazjów, którzy pięć razy w tygodniu, po pracy nad książkami korzystają ze zbawiennych skutków, jakie daje ruch na salach i świeżym powietrzu. Głównym sportem, który młodzież szkolna, należąca do harcerstwa może uprawiać, to pięknie rozwijające się żeglarstwo. I nic dziwnego. Wielkie przestrzenie naszego morza, ciągną żądnych wzruszeń chłopców na dalekie szlaki.

Na tym miejscu dziękujemy p. dyr. Augustyńskiemu za zaopiekowanie się nami na terenie Gdańska, oraz za to, że pokazał nam prawdziwy „wyścig pracy“, realizowany w tak trudnych warunkach. Takie przykłady pokrzepiają.

Żegnani serdecznymi okrzykami: „Szczęśliwej podróży!“ „Trzymajcie się!“ udajemy się na statek „Marienholm“, gdzie przyjmują nas ze znaną, szwedzką gościnnością. Dzięki p. prof. Lechowskiemu, który zna język szwedzki, poznaliśmy Szwedów, udających się z Polski do ojczyzny na święta.

Na statku jedzie z nami Polka, udająca się także do Sztokholmu. Przylgnęła do naszej grupy, razem śpiewamy piękne polskie piosenki i mile spędzamy czas, tworząc maleńką cząstkę naszej ojczyzny.

Czas szybko ucieka. Przypływamy do Sztokholmu. Czekają na nas uczniowie-Szwedzi z kierownikiem p. dyr. Sven Montan'ą. Następują oficjalne powitania. P. prof. Lechowski wręcza p. dyr. Montan'ie dwie pamiątki od ekspedycji polskiej. Po oficjalnych przywitaniach sztywność ustępuje miejsca koleżeńskim powitaniom i w świetnych humorach, zbratani z kolegami-Szwedami, udajemy się do naszej kwatery.



Goście uczniów szwedzkich: Cypel (nasz korespondent), Gerstman, Ciborowski, Brzozowski I, Nowowiejski, prof. Lechowski, Kwaśniewski (autor artykułu), Kummant, Sokołowski, Brzozowski II, Papliński, Bala

Na szaro

A. O. P. C. B. B.

Mimo, że cała Polska orientuje się doskonale w znaczeniu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i większość obywateli zadeklarowała już swój udział, propaganda nie ustaje; na słupach, ścianach, w kinach i teatrach ciągle jeszcze uświadamia się ludność i zachęca do subskrybcji.

Rozumiemy to, bo o rzeczach ważnych lepiej mówić za wiele niż za mało; niech staną się oczywistymi, niech wejdą w krew!

Są i w sporcie takie sprawy, o których trzeba wołać gromkim głosem od rana do wieczora, które powtarzać trzeba długo, aż podpiszą się pod nimi wszyscy obywatele boisk.

Wzywam ludzi sportu do rozpisania Akcji Obrony przed Chamstwem i Bandytyzmem Boiskowym.

Musi to być Akcja powszechna i przymusowa. Powinna zjednoczyć całe sportowe społeczeństwo: Wydziały Gier i Dyscypliny trzeba zmienić na Wydziały Gier i Bata, któryby smagał bezlitośnie wszelkie przejawy dzikich obyczajów na stadionach.

Pióro dziennikarza potrafi być również groźnym batem — użyjemy go, bo w tej sprawie pobłażanie dla jednostek jest krzywdą w stosunku do gromady.

Śląski Związek dał ostatnio dobry przykład: zdyskwalifikował dożywotnio bandytę piłkarskiego. Łobuz nie będzie więcej tolerowany w zrzeszonych klubach. Słusznie. Miejsce dzikich ludzi w „dzikich“ drużynach!...

Iluż to utalentowanych piłkarzy zrezygnowało z kariery sportowej, nie mogąc pogodzić się z klęską obecnej atmosfery meczowej.

Rozumiem ich — garnęli się do lojalnej, rycerskiej walki, porównania sił i umiejętności, a znajdowali na boisku nienawiść, prowadzącą do walki na pięści i próby łamania nóg!

Co ma myśleć o sporcie piłkarz, gdy zostaje spoliczkowany przez przeciwnika?

Czy pocieszy go myśl, że sprawca dostanie 2 miesiące dyskwalifikacji? Chyba nie! Świadkowie rękoczynu nie zainteresują się karą, zapamiętają za to „człowieka, którego biją po twarzy“. Wie o tym ów „człowiek“ i więcej nie ukaże się na boisku. I słusznie. Nie może inaczej postąpić, gdy sport przestaje być sportem!

A co myślą o takim sporcie przygodni, po raz pierwszy ściągnięci na mecz widzowie — nasi ojcowie i nasze matki? Uciekają z obrzydzeniem i niosą po mieście wieść o „jatkach“ i zgangrenowaniu sportowej młodzieży. Kontrpropaganda działa: „Chrońmy nasze dzieci od demoralizacji, płynącej z boisk! Sport to wyzwolenie jaskiniowych instynktów!“...

Kto tym ludziom wytłumaczy, że tak nie jest, skoro mają jeszcze w uszach trzask policzka, złamanej goleni, ordynarnych wyzwisk!

Miał świętą rację Śląski Związek! Trzeba ciąć wrzód, bo jodynowanie i kompresy nic tu nie pomogą. Cięcie — to też za mało.

W średniowieczu zbrodniarz stał pod pręgierzem na rynku, aby był przestrogą dla innych, którzy mieliby chęć naśladować zbrodnię. Niech prasa będzie takim pręgierzem dla sportowych bandytów, skazanych przez Wydziały Gier i Bata z średniowieczną bezwzględnością!...

Tylko w tym wypadku nasza Akcja przyniesie 100% korzyści!..

JÓZEF KEMPA

W szwedzkiej szkole

Jan Kwaśniewski

W ostatnim dnia naszego pobytu w Sztokholmie, obecni byliśmy na lekcji gimnastyki, specjalnie dla nas zorganizowanej, w gmachu szkoły powszechnej Sofia Takskola w Sztokholmie.

Po krótkiej drodze z naszego schroniska po przez piękne ulice Sztokholmu, przybyliśmy na salę gimnastyczną Folkskola, gdzie byliśmy świadkami lekcji, prowadzonej przez p. Maję Carlsquist.

Na sali przed nami prężą się wysmukłe o harmonijnych i pięknych kształtach postacie jedenastu dziewcząt — wychowanek p. Carlsquist. Lekcja ma charakter typowo szwedzki. Na początek lekcji bieg dla rozluźnienia mięśni. Młode dziewczęta w wieku 13—14 lat przebierają zgrabnymi nogami po lustrzanej powierzchni podłogi. Wyglądają jak rusałki. Wszystko cechuje (jak zwykle u Szwedów) niebywała precyzja oraz szalony rytm. Skolei ćwiczenia ze skokami. Białe sznurki omijają jak węże ciała młodych dziewcząt. Raz w biegu, to znów w miejscu, demonstrują koleżanki szwedzkie niesłychaną koordynację ruchów oraz niebywałe zgranie, bowiem wszystkie ćwiczą tak równo, że jesteśmy pełni podziwu dla ich sprawności.

Po przerobieniu ćwiczeń wolnych, które miały na celu przygotowanie ćwiczących do większych wysiłków, które stopniowo narastały z biegiem lekcji, niejako pierwsza część programu została zakończona. W drugiej części Szwedki naprawdę zaimponowały nam kolosalną precyzją ruchów, siłą oraz sprężystością, dając jeszcze raz dowód wielkiej kultury i siły zarówno duchowej, jak i fizycznej Szwedów, opartej na wzorach klasycznych.

Następują obecnie ćwiczenia trudniejsze. Zaczyna je chodzenie zwisami na rękach z obrotem po bumie, zwisy głową w dół z zaczepieniem nogami o bum, zakończone półsaltem w tył. Pokazały nam młodziutkie Szwedki niebywałe usprawnienie, a więc: opanowanie nerwowe, miękkość w wykonywaniu ćwiczeń i harmonię ciała. Następnie dla rozluźnienia mięśni kilka skłonów w przód, w bok, w tył. Prężą się na tle pięknej sali sportowe figurki dziewcząt. Wszystko to wygląda jak jeden piękny pląs.

Teraz kolej na skoki — najtrudniejszy punkt programu... Stały one naprawdę na wysokim poziomie, jeśli zważymy młody wiek ćwiczących i weźmiemy pod pod uwagę, że są to uczennice ostatnich klas jednej ze szkół powszechnych. Zaczynają skokiem kucznym przez skrzynię wykonanym strumieniem. Od roz biegu do zeskoku wykonują Szwedki czynności bardzo dokładnie i zgrabnie. Następnie skaczą salta i przerzuty przechodząc leciutko ponad skrzynią. I tutaj też rytm opanował ich piękne, proste i bardziej złożone ruchy, nacechowane niezwykłą powagą, oraz dużą skalą przeżyć. Znów kilka skłonów, stawanie na rękach i inne ćwiczenia, które wykazały, że wola całkowicie panuje nad posłusznym ciałem. Na zakończenie uczennice szwedzkie pokazały nam skoki szermiercze. Leciutko unosząc nogi ponad głowę, spływały niejako po burcie. Najbardziej nam to zaimponowało, a przecież nie były to popisy jakiejś grupy cyrkowej, lecz tylko dobrze usprawnionego zespołu dziewcząt.

Dzięki umiejętnie stosowanym odpoczynkom, oraz odpowiedniemu rozkładowi ćwiczeń na dziewczętach nie znać zupełnie zmęczenia, mimo że popis trwał równo 45 minut.

Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że na zawodach gimnastycznych o mistrzostwo gimnazjów i liceów szkół warszawskich, chłopcy nasi nie wykazali takiego poziomu gimnastycznego. Dla sprawiedliwości należy podkreślić, że tak zamiłowanych dziewcząt i osiągających takie wyniki w ćwiczeniach gimnastycznych jest niewiele. I ten zespół jako jeden z wybitniejszych reprezentował najmłodszych (11 — 12 lat) przedstawicieli podczas Olimpiady 1936, a w tym roku zaproszony został na lato do Ameryki na wystawę światową. System Ling'a święci triumfy. Nie dziwimy się, że osiągając takie rezultaty mogą zachęcić młodzież do ćwiczeń i my sami po zobaczeniu wyników pracy p. Carlsquist zabierzemy sie z entuzjazmem do pracy.



— Hip, hip, hurra! Oto jesteśmy na „Marienholm“ wraz z naszymi gościnnymi gospodarzami, uczniami szkoły Södra Latin Lavoverket